

Wojna z młodym pokoleniem

Autor: Brian Foglia

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Maciej Mrug

Żyjemy w świecie szaleńczego zniewolenia. Żadna inna grupa społeczna w Ameryce nie odczuwa tego bardziej niż nasza młodzież. Młode pokolenie będzie prawdopodobnie pierwszym, które nie przewyższy standardu życia swoich rodziców. Wystarczy spojrzeć na [wciąż zwiększającą się liczbę](#) młodych dorosłych (young adults – przyp. red.), którzy nie decydują się na rozpoczęcie samodzielnego życia lub ponownie wprowadzają się do rodziców. Nie wykorzystują własnych możliwości, wybierają bezpieczeństwo domu rodzinnego i poświęcają tym samym własną przyszłość.

Dlaczego tak się dzieje? Istnieje wiele ukrytych przyczyn, a każda z nich prowadzi do ograniczenia ekonomicznych perspektyw wchodzącej w życie generacji, jednocześnie zapewniając bogactwo wąskiej grupie uprzywilejowanych. To nie jest odosobniony fenomen. Na całym świecie rządy porzuciły ideały fiskalnego konserwatyzmu, wybierając krótkowzroczne wydatkowanie pieniędzy na wojnę, zasiłki socjalne i subwencje.

Łatwo zauważyć, że takie działania będą kosztowne, ale nie wszystkie grupy społeczne poniosą równe obciążenia. Księgowa szarlataneria rządu oraz pusty pieniądz mogą na jakiś czas zamaskować kryzys, ale konsekwencje dotkną tych, którzy odziedziczą nieuchronną zapaść. Ekscesy starszego pokolenia odbiją się na dobrobycie i perspektywach dzisiejszej młodzieży.

Spójrzmy na amerykańską gospodarkę. Aktualnie szacuje się, że kwota nieuregulowanych świadczeń socjalnych jest porażająca — [107 bilionów dolarów](#) z tytułu samego tylko ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego. Recesja i następujący w konsekwencji spadek przychodów z podatku od wynagrodzeń wysuszył bieżące rezerwy w kasie zakładu ubezpieczeń społecznych (Social Security – przyp. red.). Wyparowanie tych funduszy przyspieszy finansową implozję budżetu państwa oraz spowoduje drastycznie zwiększenie obciążeń podatkowych.

Ponieważ takiej polityki nie da się kontynuować na dłuższą metę, im młodszy są dziś przedstawiciele nowego pokolenia, tym mniejsze mają szanse na odzyskanie siły nabywczej, którą nadwyrężą nałożone na nich podatki. Oznacza to w praktyce masową redystrybucję dochodów, które trafiają z rąk młodych ludzi do kieszeni biurokratów i beneficjentów bieżącego systemu.

Wielu młodych ludzi uczęszcza do szkół wyższych. Nie dziwi zatem postawa władz, które wprowadziły dodatkowe regulacje prawne pod pretekstem pomocy studentom opłacającym czesne. Rząd oferuje zainteresowanym kredyty preferencyjne, po drodze oczywiście zapewniając zyski skartelizowanemu sektorowi bankowemu.

Austriacka szkoła ekonomii uczy nas, że w momencie, gdy cena towaru lub usługi spadnie poniżej ceny rynkowej, zwiększa się na nie popyt. Dopłaty do odsetek zaburzają system cen i nie pozwalają konsumentom na racjonalną analizę rachunku zysków i strat.

Wiele osób decyduje się zatem na rozpoczęcie studiów, choć nie uczyniliby tego w normalnych warunkach. Wyższe rynkowe ceny zmusiłyby studentów do oszczędzania i wybrania szkoły policealnej lub mniej kosztownego uniwersytetu albo też skłoniłyby ich do całkowitego porzucenia zamiaru zdobywania wyższego wykształcenia.

Tanie kredyty zniechęcają uczniów do kompleksowego rozważenia dostępnych opcji i dokonania właściwego wyboru, który odpowiadałby ich osobistym aspiracjom. Wiedzą, że mogą z łatwością uzyskać kredyt studencki oraz dostać się na państwowy uniwersytet bez potrzeby przykładania się do nauki i walki o dobre stopnie w szkole średniej.

Z powodu tej polityki coraz więcej studentów błąka się bez celu przez całe lata od uczelni do uczelni, zaciągając po drodze ogromne długi i marnując cenne zasoby na naukę bezsensownych przedmiotów oraz „ponadprogramowe szkolenia”. Ten patologiczny system aktywizacji młodych ludzi sprowadził nasze szkolnictwo wyższe na drogę marnotrawstwa i promowania miernoty, przez co studenci są bardziej zainteresowani imprezami i lenistwem niż faktyczną nauką.

Jednak teoria ekonomii uczy nas czegoś jeszcze. Zwiększony napływ studentów, których stać na naukę w szkołach wyższych dzięki preferencyjnym kredytom, zachęcił instytucje edukacyjne do windowania opłat za czesne do astronomicznych poziomów.

Mimo to studentów wciąż przybywa, z jednej strony, ponieważ kredyty są bardzo tanie i łatwe do uzyskania, a z drugiej, dlatego że edukacyjny establishment bombarduje kandydatów statystykami i sloganami wróżącymi świetlaną przyszłość finansową tym, którzy zdobędą tytuł naukowy. Ogromny dług jest tego wart — powtarzają — spłaciecie go bez problemu w kilka lat.

Swego czasu sprawdzało się to w większości przypadków. Teraz coraz więcej studentów zaczyna zauważać, że miażdżący dług, który zaciągnęli, aby móc studiować na czteroletnich kierunkach oferowanych przez większość szkół wyższych, nie był wcale tego wart, w szczególności biorąc pod uwagę zawirowania na rynku pracy.

Jakby tego było mało, recesja zmusiła wiele szkół wyższych do jeszcze większego [podniesienia stawek za czesne](#). Według nowego badania przeprowadzonego przez Zespół Badawczy ds. Zadłużenia Studentów (*Project on Student Debt*):

Dane pokazują, że w ciągu ostatnich kilku lat około dwóch trzecich studentów kończyło czteroletnie szkoły wyższe z długiem. Średnia kwota zadłużenia rosła w tempie ok. 6% rocznie, począwszy od roku 2003-2004, osiągając pułap 23 200 dolarów w 2008 r. Dla porównania, w roku 1996 jedynie 58% studentów kończyło naukę z długiem, który wynosił średnio 13 200 dolarów w przeliczeniu na jednego absolwenta.

Twarda ręka władzy sprowadziła na nas kolejny kryzys. Młodzież musi pracować jeszcze wiele lat po studiach, aby spłacić swoje zobowiązania wobec rozdętego i nieefektywnego systemu edukacji. Pomimo pozornego altruizmu, należy pamiętać, że ta „pomoc” służy tak naprawdę bankierom, pracownikom uczelni i biurokratom, którzy im podlegają.

Nie dziwi fakt, że wciąż malejąca wartość dolara również nie polepszy ekonomicznych perspektyw amerykańskiej młodzieży. Nawet jeśli spowodowana hiperinflacją monetarna zapaść, przepowiadana przez takich ekonomistów jak Peter Schiff, John Williams czy Jim Rogers, nie nastąpi, inflacja stanie się wkrótce bardzo poważnym problemem w Stanach. Wystarczy wskazać na potężny dług narodowy (który teraz wynosi powyżej 80% PKB), beznadziejnie wielki deficyt budżetu centralnego i [zatrważający poziom nadwyżki rezerw](#) (excess reserves –

przyp. tłum.) w systemie bankowym. Te zobowiązania zostaną uregulowane poprzez dodruk pieniądza lub państwo odmówi spłaty części długu. Realizacja dowolnego scenariusza doprowadzi do zachwiania politycznej stabilności na bardzo szeroką skalę.

Na domiar złego, młodzi ludzie nie mogą się bogacić z powodu stosów centralnych i stanowych ograniczeń prawnych, które krępują ich swobodę i ograniczają możliwość znalezienia stałej pracy. Przepisy regulujące wynagrodzenie minimalne i kontrolujące zasady zatrudniania nieletnich odgrywają zasadniczą rolę w tamowaniu młodym ludziom dostępu do pracy.

Rozporządzenia dotyczące płacy minimalnej zabraniają potencjalnym pracownikom pobierania wynagrodzenia niższego niż ustalone przepisami, co powoduje znaczne zwiększenie kosztów zatrudnienia niewykwalifikowanej siły roboczej (większość to osoby młode, które szukają sposobu na opłacenie studiów). W rezultacie uzyskanie pracy staje się o wiele trudniejsze. Zesłoroczna podwyżka płacy minimalnej na szczeblu centralnym spowoduje jedynie zaostrenie się problemu bezrobocia wśród młodzieży i jeszcze bardziej utrudni im rozpoczęcie samodzielnego życia.

Nawet [oficjalne dane rządowe](#) wydają się potwierdzać ten wniosek. Wyliczenia Biura ds. Statystyki Pracy za grudzień 2009 r. pokazują, że stopa bezrobocia wśród młodzieży w wieku 16-19 lat wyniosła 27,1%, natomiast wśród młodzieży w wieku 20-24 lat — 15,6%, przy czym całkowite bezrobocie wyniosło 10%. W roku 1970 nastolatkwie stanowili 9% całej siły roboczej kraju. [Dziś jest to](#) tylko 3,2%.

Okryta złą sławą „kampania antynarkotykowa” („*War on Drugs*” – *przyp. tłum.*) jest kolejnym nietrafionym przedsięwzięciem, które uderzyło w młodzież oraz mniejszości etniczne. Grupę niegroźnych „przestępców narkotykowych” stanowią przede wszystkim młodzi ludzie, których aresztuje się za posiadanie małych ilości narkotyków pochodzenia roślinnego. [Według danych FBI](#), około połowa zatrzymań związanych z narkotykami dotyczy osób poniżej 25. roku życia.

Policja, prokuratura, instytucje sądownicze i system penitencjarny odnoszą wielkie korzyści, stosując tego typu opresję. Łatwiej im się skoncentrować na karaniu grzywnami i zamykaniu w więzieniu ludzi, którzy są w większości

przypadków niegroźnymi poszukiwaczami wrażeń, zamiast ścigać i aresztować niebezpiecznych przestępców, takich jak mordercy, złodzieje czy gwałciciele.

Kiedy jesteśmy już w temacie „wojny”, interesującą kwestią są punkty naboru do armii, które powstają w kampusach szkół średnich i wyższych. Kuszą obietnicami darmowej edukacji, aby przekonać młodych mężczyzn i kobiety do zaciągnięcia się do wojska. Nawet zakładając, że po zakończeniu służby osoby te będą wciąż fizycznie i psychicznie zdrowe, gąszcz biurokracji często [uniemożliwia im otrzymanie](#) należnych świadczeń.

I chociaż całkowitą winę za taki stan rzeczy ponoszą dyrygenci stojący za opisywanymi rządowymi ingerencjami, wstydzę się za poprzednie pokolenie. Amerykanie nauczyli się z biegiem lat, że podobne przedsięwzięcia nie mają racji bytu. Nawet jeśli byłoby odwrotnie, nigdy nie można usprawiedliwić zmuszania jednych do finansowania drugim emerytur, opieki zdrowotnej czy kredytów studenckich, ani też do finansowania restrykcyjnego ustawodawstwa pracowniczego lub antynarkotykowego.

Pokolenie amerykańskiego powojennego wyżu demograficznego to prawdopodobnie najbogatsza generacja, jaka żyła na Ziemi. Pomimo tego jej przedstawiciele nie postarali się, aby ukrócić praktykę przyznawania im subwencji na koszt ich własnych dzieci i wnuków. Nie zrobili nic, aby znieść restrykcyjne prawa, które uniemożliwiają młodym Amerykanom uwolnienie się z okowów długu i zależności. Żadne społeczeństwo nie pozostanie cywilizowane, jeśli będzie traktować własną młodzież w ten sposób.

Biorąc pod uwagę tempo, w jakim nasze zdobycze materialne i kulturowe osuwają nam się spod stóp, błagam zarówno starszych, jak i młodszych ode mnie: sprzeciwcie się monstrualnemu państwu i jego wszędobylskim zwolennikom, abyśmy mogli rozpocząć nową podróż w kierunku trwałego dobrobytu.